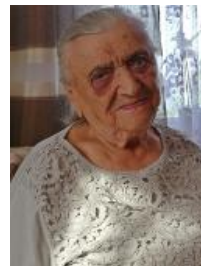


GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, babcia, Ludwika Parol, rodzina, ojciec, Franciszek Parol, pożar wsi, tyfus, len

Babcia opowiadała, że kiedyś było bardzo ciężko

Przy Wieprzu mieszkali, ale to była słomiana wioska kiedyś, jak był pożar, to jak przeszło od początku, to się skończyło na końcu. Wszystko się spaliło, tylko takie starki drzew stały spalone i tyle. Jedną krowę wzięli do [babci] siostry do Ujazdowa. Poszli tam do Ujazdowa, bo tutaj spalone, a tam był tyfus. Babci szwagier umarł na tyfus, a dziadzio się zaraził i też umarł. Pięćdziesiąt lat, młody człowiek, do życia. I jeszcze siostra im umarła na tyfus, miała siedmioro dzieci, i to takie drobne, jeden chłopak i sześć dziewczynek. Ooo, bidowali jak lichy.

Ja to tak lubiłam słuchoć, „Babciuniu, opowiadaj, babciu opowiadaj”. I ta babcia nam [opowiadała], „Co jeszcze chcecie wiedzieć?”. I właśnie o tym wszystkim, o tym dorobku, jak oni potem się dorabiali, jak przyszli na to spalone, naprawdę było ciężko. Mówił tato, że zrobił [wózek] na dwa koła i wozili z Jażwin takie okrągłaczki i takich słupków nakopali, wyplatali słomą z gliną i taką lepiankę zrobili, dom. To ten domek tak wylepili z dworu, w środku wybielili i tatuś postawił kuchnię. Mój tato to był taki, on za co się wziął, to on zrobił, taki był zdolny do wszystkiego. Nawet kapela we wsi była, orkiestra, on był w orkiestrze, grał na puzonie. On wszystko umiał zrobić – i spodnie uszył, i buty połatał, wszystko zrobił. A nie było nic, mawiała babcia: „Myślisz, że był towar, żeby uszyć jakieś spodnie czy spódnice, wszystko trzeba było z lnu”. Siali len, a jakie to pracołonne, ten len, żeby to dojść aż do materiału.

Data i miejsce nagrania	2019-09-07, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"